Cena 6 hal.

Nr. 290. Kraków, Piątek 11 Czerwca 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się **60 hal. miesięcznie.** Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach **kwartalnie 12 kor.** Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 6 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza l. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Biuletyn sztabu austro-węgierskiego

Wiedeń, 11 czerwca.

Urzędowo donoszą 10 czerwca :

Walki nad górnym Dniestrem i na terenie między Dniestrem i Prutem trwają dalej. Armia jenerała Baltina-Pflanzera zyskuje dalej na terenie w kierunku północnym. Jej atakujące kolumny dotarły wśród ciągłych walk aż do Obertyna i do wzgórz na południe od Horodenki.

Do obfitującej w sukcesy ofenzywy na galicyjskim terenie części walczącej armii przyłączyła się także grupa w Bukowinie, która wczoraj przekroczyła Prut i odrzuciła znaczne siły rosyjskie na południowy zachód od Kocmania.

Zresztą położenie na północy jest niezmienione.

Zast. szefa sztabu jeneralnego **v. Höfer**
marszałek polny porucznik.

Biuletyn Naczelnego kierownictwa armii niemieckiej.

Berlin, 11 czerwca.

Wielka kwatera wojenna 10 czerwca ogłasza :

Połud.-wschodni teren wojny:

Na wschód od Przemyśla sytuacya niezmieniona.

W okolicy Mikołajów—Rohatyn, na południe i południowy wschód od Lwowa postąpiły nowe siły rosyjskie na południe. Ich atak odpierają części armii Linsingena, w linii Litynia (północny wschód od Drohobycza) odcinek Dniestru koło Żurawna.

Na wschód od Stanisławowa i pod Haliczem walki pościgowe są jeszcze w toku.

Wschodni teren wojny:

Na południowy zachód od Szawel, Rosyanie wczoraj stawiali żywy opór przeciw naszemu pochodowi. Zrobiono tylko mniejsze postępy. Zdobycz obu ostatnich dni wynosiła tu 2.250 jeńców i 2 karabiny maszynowe.

Przeciw naszemu ruchowi otaczającemu na wschód od Dubissy ściągnął nieprzyjaciel od strony północno-wschodniej posiłki, aby ujść tej groźbie. Nasze skrzydło cofnęło się w linii Betygola—Zoginje bez przeszkody ze strony nieprzyjaciela.

Na południe od Niemna przy atakach i pościgu wzięliśmy od 6 czerwca do niewoli 3.020 Rosyan, dwie chorągwie, 12 karabinów maszynowych, wiele kuchni polowych i pojazdów.

Zachodni teren wojny:

Walki koło Souchez i Neuville trwają dalej. Na północny zachód od Souchez zostały wszystkie próby ataków francuskich w zarodku stłumione. Na zachód od Souchez, w okolicy fabryki cukru, Francuzi nie uzyskali żadnych korzyści. Atak nieprzyjacielski na nasze pozycye na północ od Neuville rozbił się. W walce rowów na południe od Neuville zatrzymaliśmy nadal przewagę.

Nieprzyjacielski atak na południowy wschód od Hebuterne załamał się. 200 Francuzów wzięto do niewoli.

W Szampanii wzięliśmy kilka rowów nieprzyjacielskich w okolicy Souain i na północ od Hourlous.

Równocześnie zdobyliśmy szturmem na północ od Le Mesnil pozycye francuskie w szerokości około 200 metrów i utrzymaliśmy się tam mimo kontrataków. Jeden karabin maszynowy i 4 aparaty do rzucania min wpadły w nasze ręce.

W zachodniej części Lasu Kapłańskiego część rowów najbardziej naprzód wysuniętej pozycyi dostała się w ręce wroga.

Naczelne kierownictwo armii.

Wojna z Włochami.

Wiedeń, 11 czerwca.

Urzędowo donoszą 10 czerwca :

Na froncie Isonzy odparto ponowne usiłowania nieprzyjaciela przejścia rzeki koło Plavy, Gradyski i Sagrado. W okolicy Plez (Flitsch) i na grzbiecie karnijskim, na wschód od przełęczy Ploecken, walka trwa dalej.

Także walki działowe na terenie wschodniej granicy tyrolskiej trwają dalej. Nieprzyjacielski atak w okręgu Tonale rozbił się o opór naszych dzielnych zabezpieczających wojsk.

Zast. szefa sztabu jeneralnego **v. Höfer**
marszałek polny porucznik.

Wiedeń, 11 czerwca.

(T. B.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Na południowym terenie wojny **Włosi nie mogą się dotychczas wykazać żadnem powodzeniem,** mimo kilkakrotnych wysiłków. Tej dla włoskiego kierownictwa armii bardzo przykrej okoliczności przypisać należy, że we Włoszech do tej pory nic wydano jeszcze żadnej listy strat, mimo że było już dość materyału do obszernej takiej listy. I tak stoki Krnu zasłane są setkami trupów strzelców alpejskich, których z powodu silnego ognia jeszcze nie pochowano. Włoskie kierownictwo armii milczy jednak o tych stratach, ponieważ wobec znacznej dotąd liczby zabitych i rannych nie może się wykazać żadnymi szczególnymi sukcesami.

Walka pod Gorycyą.

Wiedeń. (Tel. pryw.) O wzmiankowanej już w biuletynie walce nad Isonzo na zachód od Gorycyi donosi jeszcze Roda Roda :

„Pierwszy włoski atak piechoty złamał się. Włosi ostrzeliwali najgwałtowniej nasze stanowiska na zachód od Gorycyi działami wszelkiego kalibru, poczem przystąpili do szeroko założonego ataku piechoty. Nasza artylerya zaatakowała z frontu i z flanków. Włosi cofnęli się w naszym ogniu i pozostawili stosy trupów przed naszemi liniami. Włoska baterya zdemontowana przez naszą artyleryę pozostała na placu".

Włosi o zniszczeniu swego balonu.

Rzym. (T. B.) Urzędowo donoszą: Onegdaj rano jeden z naszych balonów przeleciał nad Rjeką i rzucił kilka bomb na miejscowości o charakterze wojskowym. W powrocie z wyprawy musiał z powodu uszkodzeń opuścić się na morze koło wyspy Lussin i stanął w płomieniach. Według sprawozdania nieprzyjacielskiego załoga balonu, jak się zdaje, została ocaloną i dostała się do niewoli.

Pierwsi jeńcy z Włoch.

Lublana. (Tel. pryw.) „Slovensky Naród" donosi, że 1 czerwca przybyła pierwsza party[illegible] jeńców w ilości [illegible] rzy. Do 2 czerwca przybyło 274 rannych [illegible] chorych Włochów.

Konwencya włosko-francuska.

Scheweningen. (T. pryw.) Uchodzi za pewne, że między Francyą a Włochami istnieje od kwietnia konwencya militarna, w myśl której Włochy są zobowiązane posłać na zachód conajmniej 6 korpusów. Włochy nie chcą jednak wypełnić zobowiązania, dopóki nie nabiorą pewności, jakie siły zbrojne może Austrya wystawić przeciw nim. Podobno w Paryżu panuje z tego powodu niezadowolenie.

Bombardowanie Kragujevaczu.

Wiedeń, 11 czerwca.

Urzędowo donoszą 10 czerwca :

Jedna z naszych eskader lotniczych obrzuciła wczoraj rano skutecznie bombami arsenał i pirotechniczny zakład w Kragujevaczu. Stwierdzono dwa pożary. Nasi lotnicy powrócili w dobrym stanie.

Zast. szefa sztabu jeneralnego **v. Höfer**
marszałek polny porucznik.

Wojska serbskie w Albanii.

Sofia, 11 czerwca.

(T. B. Serbskie biuro prasowe donosi, że onegdaj wojska serbskie obsadziły albańskie miasto Elbassanę.

O decyzyę Rumunii.

Genewa, 11 czerwca.

Agencya Havasa donosi : Czwórporozumienie, t. zn. Francya, Anglia, Rosya i Włochy, oznaczyło dzień wczorajszy 10 czerwca jako ostatni termin przyjęcia ofiarowanych Rumunii propozycyj.

Genewa. (Tel. pryw.) Medyolańskie pisma stwierdzają, **że Rumunia pozostanie neutralną.** Winę tego ponosi — zdaniem „Secola" — Rosya, która nie chce przyznać Rumunii znaczniejszych koncesyi.

Zatopienie angielskiego krążownika.

Wiedeń, 11 czerwca.

Urzędowo donoszą 10 czerwca :

Łódź podwodna „IV" pod komendą porucznika liniowego okrętowego Singule storpedowała i zatopiła wczoraj przedpołudniem w odległości 30 mil na zachód od San Giovanni di Medua angielski krążownik typu „Liverpool", który płynął pod osłoną sześciu kontrtorpedowców.

Zast. szefa sztabu jeneralnego **v. Höfer**
marszałek polny porucznik.

Na morzach.

Londyn, 11 czerwca.

(T. B.) Parowiec **„Salisbury"** z ładunkiem węgla dla Londynu, został koło Harwich bez poprzedniego ostrzeżenia **storpedowany.** Część załogi zginęła.

Nowa nota Ameryki do Niemiec.

Waszyngton, 11 czerwca.

(T. B.) Biuro Reutera donosi:

Po dwugodzinnej naradzie z członkami gabinetu w sprawie noty do Niemiec prezydent Wilson oświadczył, że nota jest gotową i prawdopodobnie jutro będzie wysłaną. Prezydent nie oświadczył, że nota niemiecka, która przyrzeka wynagrodzenie za zatopienie okrętu „Gulslinght" i prosi o wyjaśnienie w sprawie parowca „Cushing" jest niemożliwą do przyjęcia, ale nie ma to nic wspólnego z główną zasadą Stanów Zjednoczonych, że Amerykanom wolno podróżować bezpiecznie nieuzbrojonymi okrętami handlowymi jakiejkolwiekbądź narodowości.

Sztokholm, 11 czerwca.

(T. B.) „Svenska Morgenbladet" pisze w sprawie rozłamu między Wilsonem a Bryanem, że przez to Ameryka wiele utraciła ze swej moralnej powagi. Ameryka nie może wojną Niemcom więcej zaszkodzić niż już zaszkodziła przez dostarczenie amunicyi państwom trójporozumenia. Sanowisko Wilsona jest stronnicze na rzecz Anglii przeciw Niemcom. Wilson nic nie uczynił, aby przeszkodzić próbie wygłodzenia Niemiec przez Anglię, mimo, że wiedział, iż zaniechanie planu wygłodzenia przez Anglię byłoby także końcem wojny łodzi podwodnych.

[illegible] Gallipoli.

Konstantynopol. (T. B.) Jak donoszą z głównej kwatery nie przyszło na froncie dardanelskim do szczególnych wydarzeń.

Berlin. (Tel. pryw.) Według doniesień z Aten rozpoczęła flota francusko-angielska **ponowne bombardowanie fortów dardanellskich.** Wylądowały nadto świeże wojska na półwyspie Gallipoli. W zatoce Mudros wysiadło na ląd 15.000 żołnierzy, przeznaczonych do Gallipoli. O ostatniem bombardowaniu fortów donosi „Daily Tel.", że na jeden fort padło 2.000 granatów a mimo to fort miał tylko 26 zabitych i 50 rannych. W niektórych fortach jedynie armaty zostały zdemontowane. Na fort „Hamidje" padł tylko jeden strzał celny.

Konstantynopol. (T. B.) Sprawozdawca agencyi telegraficznej Milli z Dardanellów dowiaduje się: Straty nieprzyjaciela w ostatnich walkach przekraczają liczbę **15.000.** Straty tureckie w porównaniu z tem były małe.

Spis pospolitaków do 50 roku.

Wiedeń, 11 czerwca.

(T. B.) Wskutek rozszerzenia obowiązku pospolitego ruszenia aż do 50 roku życia, okazuje się konieczność spisania mężczyzn liczących od 43 do 50 lat życia. Czynność ta, która wskutek wielkiej liczby pospolitaków w tym wieku potrwa czas dłuższy, będzie teraz podjęta. Wszyscy urodzeni w latach od 1868 do 1874 mają się zgłosić w terminie, który zostanie ogłoszony. Zobowiązani do tej służby są obywatele austro-węgierscy, zarówno ci, którzy służyli w wojsku, jak ci, którzy nie służyli.

Konferencye ministeryalne w Budapeszcie

Budapeszt. (T. B.) Wczoraj rano przybył tu prezydent ministrów hr. Stuergkh w towarzystwie radcy ministeryalnego Erhardta, oraz ministrowie: spraw wewnętrznych bar. Heinold, skarbu Engel, handlu Schuster i rolnictwa Zenker. O godz. 10 przepoł. udali się austryaccy ministrowie do węgierskiego prezydyum gabinetu. Narada, w której wzięli udział prócz premiera hr. Tiszy, także węgierscy ministrowie fachowi, dotyczy porozumienia w sprawie nowych żniw w Austryi i na Węgrzech.

Budapeszt. (T. B.) We wspólnej konferencyi ministeryalnej brał udział także minister wojny Krobatin, ponieważ także udział obu państw w pokryciu potrzeb zboża dla armii był przedmiotem obrad. Oba rządy są zdania, iż w tej sprawie powinna nastąpić kooperacya. Obrady przerwano o wpół do 2 a o 4 ponownie się rozpoczęły.

Budapeszt. (T. B.) O wczorajszej konferencyi ministeryalnej donoszą jeszcze: Porozumienie osiągnięte między rządami polega na tem, żeby przy dalszem rozwinięciu istniejących już w Austryi i na Węgrzech zacżątków dotychczasowa ingerencya państwa na obrót i konsumcyę zboża została w odpowiedniej mierze wzmocniona i aby w przyszłym roku zbożowym ludność była obficiej zaopatrzona w mąkę i chleb, i to chleb lepszej jakości, oczywiście założywszy, że zbiory będą normalne, i że zarządzenia państwowe będą troskliwie i dobrze rozważone i ściśle dotrzymane.

Hr. Stuergkh odjechał do Wiednia z powrotem o 10 wieczór w towarzystwie radcy ministeryalnego Erhardta i ministra Zenkera. Inni ministrowie wracają dziś.

Budapeszt. (T. B.) Węgierskie biuro korespondencyjne donosi: W prezydyum ministrów odbyły się wczoraj poufne narady, w których ze strony rządu austryackiego brali udział hr. Stuergkh, ministrowie Heinold, Zenker, Engel i Schuster, a ze strony węgierskiej hr. Tisza, minister spraw wewnętrznych Sandor, skarbu Teleszky, rolnictwa br. Ghilanyi i handlu br. Harkanyi, oraz minister wojny Krobatin. Na tych konferencyach omawiano wszystkie sprawy odnoszące się do zużytkowania tegorocznych zbiorów i zaopatrzenia siły zbrojnej oraz ludności cywilnej i osiągnięto zasadnicze porozumienie co do całego kompleksu kwestyi. Stwierdzono przytem, że jeżeli nie zajdą nieoczekiwane klęski żywiołowe, to całe zapotrzebowanie zarządu wojskowego i ludności będzie można pokryć z tegorocznego plonu w drodze dobrze rozważonych i ściśle przeprowadzonych zarządzeń.

Rosyjska agitacya.

Wiedeń, 11 czerwca.

(T. B.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą::

O planowem zachowaniu się Rosyan w obsadzonych częściach Galicyi świadczy następujące urzędowe doniesienie z Dobromila:

Rosyanie starali się podczas swego pobytu wszelkimi środkami pozyskać sobie sympatyę chłopów. Rosyjski komitet cywilny karmił dwa razy dziennie kobiety i dzieci, razem około 1500 osób. Chłopi otrzymywali ziarno na zasiew, skarbowe konie i żołnierzy do pomocy przy ro[illegible] Rozdzielano między nich meble żydowskie, wogóle inwentarz dobrze urządzonych [illegible] i przyrzekano im grunta właścicieli ziemskich. Wiele mebli i przedmiotów z urządzeń dworskich znaleziono teraz po domach chłopskich.

W angielskiej Izbie gmin.

Londyn, 11 czerwca.

(T. B.) Sprawozdawca parlamentarny „Daily News" opisuje sceny w Izbie gmin podczas dyskusyi nad sprawą płac ministeryalnych.

Izba była w wielkiem wzburzeniu. Asquith był także bardzo podniecony. Bonar Law siedział obok niego z miną wielce poważną. Liberał Kelaway zawołał: Lista strat w tym dniu wykazuje 1000 zabitych i 1000 rannych we Flandryi, a my tu prowadzimy małostkowe spory osobiste! Bójcie się Boga, zachowujcie się, jak na Anglików przystało! Cooper zawołał wśród wielkiej wrzawy: Żyjemy tu jak w Szlarafii i ukrywamy głowę w piasku. Powiadam Panom, my tej wojny nie wygramy!

Posłowie zapytują przewodniczącego, czy dyskusya jest dopuszczalna. Ten odpowiedział, że wprawdzie jest dopuszczalna, ale korzystanie z tej swobody jest rzeczą smaku.

Dep. Marham powiada: Idzie tu o podział zdobyczy między ministrami, którzy zawarli między sobą umowy co do rozdziału płac ministeryalnych.

Asquith oświadcza, że z ubolewaniem przysłuchuje się tej dyskusyi. Wcale nie myśli odmawiać Izbie wyjaśnień co do rozdziału płac, ale dał już do poznania, że on osobiście w tym rozdziale nie jest interesowany. Z pogardliwym gestem sprzeciwił się dalszemu omawianiu tej sprawy.

Dep. Pringle podskakuje i woła: Ministrowie spełnili tylko pierwsze przykazanie chrześcijańskie, mamy nadzieję, że spełnią także drugie, mianowicie: kochajcie się wzajemnie!

Londyn, 11 czerwca.

(T. B.) Partya nacyonalistyczna zebrała się wczoraj w Izbie niższej i uchwaliła rezolucyę, oświadczającą się z naciskiem **przeciw powszechnej służbie wojskowej.**

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu" z dnia 11 czerwca 1915.

Aresztowania w Warszawie ?

Berlin. (Tel. pryw.) „Berl. Tagbl." donosi, że w kwietniu i maju **aresztowano w Warszawie około 100 poważnych osobistości,** a w Lublinie 70-ciu. Wśród aresztowanych znajduje się także pewien wydawca pisma ludowego. Rewolucyoniści wysadzili w powietrze kilka mostów.

Załoga „Emdena" w Wiedniu.

Wiedeń. (T. B.) Kapitan porucznik Mücke przybył tu z resztą załogi „Emdena" w powrocie z Konstantynopola do Berlina, i wygłosił publiczne wykład o swoich przygodach wojennych.

Odnaczenie Prezydenta Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. (T. B. Cesarz Wilhelm nadał prezydentowi sejmu węgierskiego Beoethyemu, który, jak wiadomo bierze udział w walkach na północnym terenie wojny, order żelaznej korony II. klasy.

W Bułgaryi.

Lugano. (Tel. pryw.) „Giornale d'Italia" donosi, że król bułgarski Ferdynand zamierza **zwołać radę koronną, która ma zadecydować o stanowisku Bułgaryi wobec wojny.**

Prezydent ministrów występuje przeciw italianofilskim wywodom ustępującego posła bułgarskiego w Paryżu p. Stanciowa.

Generalissimus.

Berlin. (Tel. pryw.) Widocznie, aby powiększyć sławę Joffre'a proponuje „Matin" utworzenie godności naczelnego generalissimusa dla wszystkich armij Czwórporozumienia. — Dziennik nie wymienia kandydata do tej godności, ale pozwala się domyślać, że generalissimusem byłby Joffre. (Donosi „Localanzeiger").

O jeńców niemieckich w Anglii.

Londyn. (TB) W Izbie niższej oświadczył I-szy lord admiralicyi Balfour, że od kilku tygodni nie robi się już różnicy przy traktowaniu jeńców wojennych z łodzi podwodnych, a innych jeńców. Sprawa osobistej odpowiedzialności za napady łodzi podwodnych odroczono aż na czas po wojnie.

Straty angielskie.

Londyn. (T. B.) Ogłoszona wczoraj lista strat wykazuje nazwiska 37 oficerów i 2650 żołnierzy.

Śmierć angielskiego jenerała.

Londyn. (T. B.) Ministerstwo wojny donosi, że angielski jenerał Nugent padł w ostatnich walkach w północnej Francyi.

Francuska krytyka francuskich operacyj wojennych.

Paryż. (T. B.) W [illegible] onegdajszym artykułem, w którym Herve [illegible] informowania publiczności francuskiej o wypadkach wojennych, ogłosił on wczoraj w „Guerre Sociale" ostry artykuł przeciw francuskim operacyom wojskowym, których rezultaty wcale nie odpowiadają olbrzymim ofiarom. Wszystkie próby przełamania linii niemieckich koło Soissons w Szampanii i koło St. Mihiel zupełnie się nie udały. Straty zaś są przerażające. Teraz widocznie jest w toku próba przedarcia się koło Arras, lecz i tu nie widać żadnych postępów. „La Guerre Sociale" została zakazaną.

Hiszpania chce pozostać neutralną.

Madryt. (T. B.) Wobec ostatnich rozruchów i manifestacyi za i przeciw interwencyi Hiszpanii w wojnie, rząd wydał najostrzejsze zarządzenia dla strzeżenia neutralności. Republikanie, socyaliści i partya reform żądają zniesienia zakazu urządzania zgromadzeń politycznych. Wydział socyalistycznych republikanów uchwalił żądać rychłego zwołania Kortezów dla omówienia potrzebnych zarządzeń.

Nominacye w admiralicyi amerykańskiej.

Waszyngton. (T. B.) Kontradmirał Mayo, komendant I. dywizyi floty atlantyckiej, został zamianowany wiceadmirałem. Nominacya dwu jeszcze wiceadmirałów niebawem nastąpi.

Rosyjskie uniwersytety.

Frankfurt. (Tel. pryw.) „Frankf. Ztg." donosi, że pojawił się rosyjski okólnik ministeryalny ograniczający autonomię uniwersytetów.

Wielki pożar w Wiedniu.

Wiedeń. (T. B.) Wczoraj wybuchł w Kottingbrunn na polu wyścigowym pożar, który zniszczył większą część trybun i przeniósł się także na okoliczne miejscowości; wiele domów zapaliło się. Popołudniu zdołano pożar zlokalizować.

Cholera.

Wiedeń. (T. B.) Wczoraj stwierdzono bakteryologicznie po dwa wypadki cholery azyatyckiej w Krakowie i Rzeszowie.

KRONIKA.

Procesya w oktawę Bożego Ciała. Wczoraj popołudniu odbyła się procesya z kościoła N. P. Maryi, kończąca uroczystości Bożego Ciała, obchodzone z tradycyjną pobożnością i wspaniałością dzień po dniu we wszystkich parafiach naszego miasta.

Wczorajsza procesya dorównująca zwykle okazałością procesyi z katedry w roku bieżącym wypadła piękniej jeszcze niż zwykle, przy sprzyjającej pogodzie i udziale olbrzymich rzesz krakowskiego ludu.

Po solennych nieszporach w kościele Maryackim, celebrowanych przez Archiprezbytera Arcyb. Symona przy udziale licznega kleru — wyruszyła procesya o godz. 6 wieczór na Rynek gł. zatłoczony wiernymi.

W procesyi wzięły udział bractwa ze wszystkich krakowskich kościołów parafialnych, nadto stowarzyszenia i cechy z chorągwiami. Procesya ciągnąca się wokół całego prawie rynku, obeszła go, zatrzymując się przy pięciu ołtarzach. Przy pierwszym ołtarzu w kamienicy p. Goreckiego odśpiewał Ewangelię ks. Dr Barda, przy drugim w domu „pod obrazem“ ks. Dr Pęckowski, przy trzecim w pałacu pod Baranami ks. prof. Dr Korzonkiewicz, a przy czwartym w domu p. Krzyżanowskiego ks. prof. Dr Kaczmarczyk. Przy piątym ołtarzu po odśpiewaniu przez chór antyfony „O Sacrum“ udzielił Celebrans błogosławieństwa Najśw. Sakramentem wiernym, poczem procesya wśród śpiewu Te Deum, powróciła do świątyni N. P. Maryi gdzie zakończono nabożeństwo.

Konik zwierzyniecki, który po procesyi wybiega zwykle z ul. Brackiej nie pojawił się tego roku; zamknięta twierdza krakowska nie wpuściła tradycyjnego gościa.

Wykłady wojenne. Wykład prof. Adama Krzyżanowskiego pod t. „Ile kosztuje wojna“ odbędzie się dziś w piątek o godzinie 6 w auli Uniwersytetu.

Ograniczenie konsumcyi wody. Magistrat krakowski rozlepił wczoraj rozporządzenie ograniczające konsumcyę wody w instalacyach prywatnych. W myśl tego zarządzenia wodę wolno czerpać w lokalach prywatnych w godzinach od **7—10 i 5—8** wieczorem; w innej porze dopływ wody do mieszkań będzie zamknięty pod rygorem grzywny 200 koron, jaką zapłaci nie przestrzegający tego przepisu gospodarz domu.

W sprawie nędzy w Królestwie. W „Gazecie Toruńskiej“ zamieszcza p. Tadeusz Szułdryński z Bolechowa pod powyższym tytułem artykuł z którego wyciągamy następujące uwagi:

W pierwszym rzędzie spoczywa jednak odtąd na nas obowiązek, by nie dać z głodu ginąć braciom naszym w Królestwie. Znając położenie dziś dokładnie jako członek komitetu niesienia pomocy Królestwu, mam sobie za obowiązek społeczeństwu tę prawdę jasno przedstawić.

Wiemy, i to na podstawie przedstawień komitetów w Królestwie, że fundusze dotąd zebrane nie starczą, by głodną w Króestwie ludność nakarmić. Jeżeli składki dotychczasowe nie starczą, trzeba dać więcej.

Znam społeczeństwo nasze i wiem, że ono, które tak chętnie składało na głodnych i bezdomnych tak, że sumy, które różnych komtetów wpływały dawno, przekroczyły sumę miliona marek, które dziesiątki tysięcy odzieży i bielizny zebrało, by przyodziać potrebujących braci, że to społeczeństwo nasze da wizcej, da tyle, ile będzie potrzeba, by wyżywić głodnych.

Wszakże nie pozwolimy na to, by historya kiedyś mogła powiedzieć: „Marli z głodu ludzie nad Wisłą, składały siz na nich obce narody, a rodacy ich z nad Warty i Noteci, nie nawiedzeni klęską wojny, nie dali tyle, by rodaków od strasznej nędzy uratowa“.

Marki ochronne. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zawiadamia kupców i przemysłowców, że marki ochronne zarejestrowane w tej Izbie w czasie od 26 lipca 1904 r. do 30 czerwca 1905 można odnowić na dalsze dziesięciolecie do dnia 1 sierpnia 1915 r.

Dar fabryki mydła Rożnowskiego dla naszych Legionistów. W imieniu komitetu zajmującego się „Pralnią dla Legionistów“ dziękuję najserdeczniej za łaskawe przysłanie 25 kilogramów mydła twardego i 2 kg. mydła szarego.

Dyr. m. szkoły gosp. dom.: **Bolesł. Bieńkowska.**

187. Lista strat.

Kadet Stanisław Przybylski, 89 p. p., ranny.

FRANCISZEK GAWEŁEK.

Trzydzieści trzy dni najazdu rosyjskiego.

8

Pieców kaflowych nie uznają, więc w mieszkaniach inteligencyi często rozniecali ogniska na środku pokoju, siadali dokoła ognia, i jak ludzie pierwotni, ogrzewali się od płomienia. a ogień buchał coraz wyżej, podniecany dorzucanymi kawałkami drogich mebli. Gdy im brakło mebli, wyrywali deski z podłogi i palili. Meble ładniejsze wywozili furami do Królestwa czy do Rosyi. Tak wywieźli meble p. Kozickiej i p. Knauera oraz urządzenie apteki p. Kozickiego. Na rynku rozniecili forszpani olbrzymie ognisko, znosząc nań beczki z piwa, deski z parkanów i resztki mebli, jakie się jeszcze gdzie znajdowały. Gdy już zniszczyli wszystko w opuszczonych przez właścicieli domach, zwrócili się do zabierania sprzętów z domów, których właściciele byli na miejscu, więc albo wyszukiwali w ziemi ukryte naczynia, uderzając na domysł lancami, a gdzie poczuli twardy przedmiot, zaraz kopali, albo poprostu zabierali co im wpadło w ręce, jak gdyby swoją własność. Okradli wieczorem mieszkanie księdza wikarego P., gdy wyszedł na plebanię na kolacyę i to nawet dwa razy, wykopali ukryte w ziemi srebro księdza dziekana, poszukiwali w ogrodzie dyrektora szkoły, czy czego gdzie nie ukryto, odkopywali ukryte przez żydów towary i t. d. Nawet w popielnikach i pod przyciesiami domów czynili poszukiwania. Mieli dużo czasu, więc i poszukiwania uwieńczone były rezultatami.

Do zrabowanych sklepów i domów powprowadzali konie; tak zrobili stajnie i z urzędu gminnego, Sokoła, Towarzystwa zaliczkowego i całego szeregu innych budynków. Pod konie słali słomę, papiery lub nawet pościel. W gmachu sądowym zrobili na parterze skład amunicyi a potem na piętrze sami się rozkwaterowali, niszcząc drzwi, okna, biurka; dwa pokoje zamienili nawet na pissoiry. Wspaniały gmach sądowy wkrótce zamienili na obskurną, na brudną ruderę. Papiery wyrzucili na ulicę.

W niszczeniu tak dalece postąpili, że nawet zniszczyli przyrządy straży pożarnej. Koła od sikawki i beczkowozów zabrali na własne potrzeby. Kasę ogniotrwałą w gminie i u Dra Białego próbowali rozbić siekierami, ale im się to nie udało. Prócz strasznego pokaleczenia owych massywnych szaf, powpijania blach, nic nie zdołali zrobić. Konie zdechłe zostawiali nawet po kilka dni w tych domach lub sklepach, w których padły, a usuwali je dopiero wówczas, gdy było miejsce potrzebne dla innych. W domu Grossbarta leżał przez kilka dni trup kozaka nakryty dywanem, a pochowali go dopiero wówczas, gdy zwłoki poczęły się rozkładać.

Pastwienie się nad kobietami, zdarzało się też dosyć często. We wsi Z. porwali 16-letnią dziewczynę i uszli z nią do lasu. Tu próbowali ją prawdopodobnie zniewolić, ale dziewczyna im się wyrwała, o czem świadczyły porzucone przez nią pantofle, w których ją uprowadzili. W trzy dni później znaleziono nieszczęśliwą ofiarę z odciętą ręką, poderznietem gardłem i bez oka. Pogrzeb odbył się na miejscowym cmentarzu. Jednemu zaś z wieśniaków kozak przyłożył sztylet do piersi a inni rzucili się na córkę. Na szczęście dziewczyna z przestrachu zemdlała a wówczas kozacy zaniechali swego niecnego zamiaru i wyszli. Do jednej zaś wdowy, matki 4 dzieci, przyszedł Moskal wieczór i oświadczył, że chce z nią spać. Kobieta prosiła o litość, ale w odpowiedzi usłyszała: dzieci wypędź do stajni a sama musisz zostać ze mną. To powiedziawszy Moskal, nabił karabin i postawił go w kącie izby. Kobieta uszła z izby komorą a za chwilę wróciła w towarzystwie starszego, który dopiero poskromił rozbestwionego żołnierza. O podobnych wypadkach słyszało się dość dużo.

Żydów poszukiwali bardzo, odgrażając się zabraniem majątku a nawet szubienicą. Żydzi więc dla odwrócenia od siebie niebezpieczeństwa golili nawet brody i ubierali się jak chłopi a dzieci dawali na przechowanie do domów katolickich. Jeden z lekarzy rosyjskich, człowiek już starszy wiekiem, wyrażał się przed gospodarzem, u którego stał kwaterą, że gdyby tylko spotkał żyda bogatszego, to zaraz zabrałby mu konie („łosiaki“) i cały majątek a samego żyda by powiesił. Pewnej karczmarce w W. zaczęli kozacy rozbierać stodołę na paliwo. Żydówka udała się ze skargą do oficera. „Gaficer“ wysłuchał narzekań biednej kobiety a w końcu rzekł: „da, da, haraszo! Paszoł!“ — Skarżyć się bali wieśniacy, bo się Moskale odgrażali, że kto poskarży przed starszym, temu spalą dom, lub go zabiją. Siedzieli więc wszyscy cierpliwie, bojąc się na własnej skórze doświadczać gróźb. Modlono się tylko, aby się to jak najprędzej skończyło.

W pochodzie pod Kraków zagościli u nas i legioniści rosyjscy,

Mogło ich być około 300. Ubrani byli jak zwyczajni żołnierze, odznak specyalnych nie nosili.

Było wśród nich wielu młodych chłopców, około lat 16—18, byli też i starsi. Zwracali na siebie uwagę zamiłowaniem do kradzieży. U p. G. wyłamali silne drzwi żelazne, wiodące na strych, czego poprzednio nie zdołali uskutecznić nawet kozacy i zrabowali, co się dało zabrać. Mieli wprawę!

Dnia 4 grudnia począł wracać z pod Krakowa tren. Kozaków była ogromna ilość, jechali dniem i nocą aż do 16 grudnia. Serce rosło z radości, ale trzeba było jeszcze cicho siedzieć.

Szóstego grudnia jeden z podwodów przejeżdżając obok stołu masarskiego, najechał rozmyślnie na stół z wędlinami. Stół się przewrócił a wówczas żołnierze siedzący na wozach rzucili się do rabunku. Wszczęła się gwałtowna bójka. Jeden z rzeźników wyrwawszy się z rąk Moskala, przebił nożem przeciwnika; Moskale rzucili się z tem większą zaciekłością, aresztując wszystkich obecnych tam rzeźników. Była to właśnie niedziela, ludzie wracali z kościoła, wytworzył się ścisk. Wówczas kozacy nahajkami zaczęli tłum rozpędzać. Ludzie poczęli w popłochu uciekać, kryć się do sieni. Nienawiść, jaką każdy żywił do Moskali, jeszcze się teraz wzmogła... Kozacy szarżowali po rynku bez litości: winny, czy niewinny...

Tymczasem w sądzie rozpoczęło się przesłuchiwanie aresztowanych. Podejrzenie padło na p. D., ojca 6 dzieci. Innych puszczono a jego zostawiono w areszcie. Przesłuchany chory Moskal na zapytanie, dlaczego kradł, miał odpowiedzieć, że mu się tak podobało. To zwiększyło jego winę a polepszyło sprawę p. D. Moskale byli w pełni odwrotu, więc też nie mając pozytywnego dowodu winy p. D. puścili, oświadczając, że jeszcze będzie wzywany. Ale szczęście sprawiło, że nie mieli już czasu na dalsze przesłuchiwania i p. D. został na wolności. Kto przebił Moskala, nie wiemy po dziś dzień, a dowiemy się może dopiero po wojnie.

Oficerzy rosyjscy spędzali czas bardzo przyjemnie na pijatyce. Stojący w Radłowie przy komendzie młodzi oficerzy jeździli prawie codziennie na zabawy do Tarnowa, skąd wracali dopiero rano. Życie towarzyskie, zabawy, muzyka, kwitły podobno w Tarnowie wśród oficerów na szerszą skalę, jak sami opowiadali.

Odwrót z pod Krakowa dokonywał się szybko. Resztki wojsk wlokły się wybiedzone, obszarpane, głodne. W ostatni wieczór wjechali do nas na nocleg artylerzyści. Wieczorem poczęli opowiadać, że Krakowa nie chcieli zdobyć i dlatego nie zdobyli, ale oni wojnę wygrają, bo tak biały car kazał. Teraz drugi raz jak pójdą pod Kraków, to go tylko otoczą i zmuszą głodem do poddania się, jak zmuszą Przemyśl (już w grudniu twierdzili, że Przemyśl wezmą głodem) a potem pójdą pod Wiedeń i również go otoczą, a dopiero Berlin będą zdobywać. — O armii naszej wyrażali się z uznaniem. Artylerya nasza ma być bardzo dobra, bo doskonale celuje i już po dwóch wystrzałach odnajduje nieprzyjaciela,

Natomiast ich artylerya musi przynajmniej ośm razy wystrzelić, zanim odkryje pozycyę nieprzyjacielską. Mimo wszystko jednak opowiadali, że stracili pod Krakowem około 90 tysięcy ludzi.

Zagadnąłem ich o Lwowie. We Lwowie — mówili — wielka bieda. Spotykaliśmy ludzi, którzy nas prosili o chleb. Profesorzy trudnią się fijakierstwem, są tłumaczami, piszą listy żołnierzom, a nawet czyszczą buty i t. d.Galicya wschodnia bardzo zniszczona. Są miejscowości, gdzie nie zostało ani jednego domu. Ludzie siedzą na gruzach swych gospodarstw i błagają żołnierzy o chleb, bo umierają z głodu. Wy tu jeszcze nie wiecie co wojna, bo u was jeszcze wsie całe — dodawali — ale tam, tam bardzo źle...

Zapału wojenengo nie widziałem u nich wcale. Ot szli, bo kazano, strzelali, bo był rozkaz, ale czy mieli przekonanie, że tak trzeba robić? Mówili tylko często o mirze i o biedzie, jaka tam może u nich w domu panuje, reszta nic ich więcej nie obchodziło. Można było wśród nich odróżnić nawet i partye polityczne; tak odróżnali się między sobą Ukraińcy i Wielkorusi, każda strona osobnemi tendencyami. — Poznałem jednego medyka, pełniącego służbę sanitarną w charakterze jednorocznego ochotnka. Zapytałem go, czy słyszał co o nowych Legionistach. „Słyszałem — odpowiedział — o waszych sokolikach, dzielni to chłopcy... Tak, wam się należy Polska, a nam Ukraina, ona wielka, potężna Ukraina.. My marzymy wszyscy o niej. Nas, Ukraińców, jest w armii bardzo dużo. Czekamy sposobności wyzwolenia... I począł marzyć o owej potężnej Ukrainie, począł mi o niej opowiadać, jaka ona bogata, jak dzielnych wydaje synów... Na zakończenie pokazał mi duży tom dziejów ilustrowanych Ukrainy który otrzymał od jednego z Bazylianów w Galicyi wschodniej, a który teraz stale nosił pod płaszczem.... Rozmowę zakończył życzeniem niepodległej Polski... Wkrótce mnie pożegnał i pomaszerował dalej... Biedny Ukraińcze, czy jednak będzie ci danem oglądać tę smętną, żyzną Ukrainę, czy nie złożyłeś może już kości w tej świętej ziemi polskiej, której tak szczerze życzyłeś wolności... Deus mirabilis... fortuna mutabilis...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.